

MUSZĄ SOBIE ZAUFAĆ, ABY
ODNALEŹĆ ZAGINIONĄ KOBIETĘ.

CROSS ROADS

WIND DRAGONS MC #6

CHANTAL FERNANDO



Tytuł oryginału: *Crossroads*

Copyright © Chantal Fernando 2017

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Angelika Oleszczuk

Korekta: Katarzyna Nowakowska, Joanna Boguszewska, Karolina Piekarska

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-446-4 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
@ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](#)
✂️ [Wyd_NieZwykłe](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

CHANTAL FERNANDO

CROSS ROADS

WIND DRAGONS MC #6

TLUMACZENIE
MALWINA STOPYRA

*Dla moich synów
Za to, że pokazali mi, czym naprawdę jest miłość*

By ludzie stali się godni zaufania, należy im zaufać.

Ernest Hemingway

ROZDZIAŁ PIERWSZY

RANGER

– Nie – mówię jej zapewne już milionowy raz, chociaż to słowo nie wychodzi z moich ust z łatwością.

Rozumiem, dlaczego nikt nie odmawia tej kobiecie. Nie tylko jest niewiarygodnie seksowna – choć nigdy nie przyznałbym tego na głos, bo Sin by mnie, kurwa, zabił – ale też ma ten urok i charyzmę, które sprawiają, że chcesz zrobić wszystko, o co poprosi.

Nie ulega wątpliwości, że jej drużyna zawsze wygrywa, więc czemu miałbym nie chcieć do niej dołączyć? Tyle że to, o co prosi – pomoc przy jakiejś pieprzonej sprawie, którą się zajmuje – w ogóle mi się nie podoba. Praca z glinami i federalnymi? Nie, kurwa, dziękuję. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek znalazł się w pobliżu mundurowego i zaraz potem nie usłyszał słów: „Masz prawo zachować milczenie”. Nie zamierzam teraz kręcić się z własnej woli obok.

Czy czuję się źle z powodu tego, co się stało? Jasne, przecież zaginęła kobieta. Ale ja nie jestem bohaterem i nie będę udawał, że jest inaczej. Gdybym miał jakiś kompleks bohatera, wstąpiłbym do wojska albo innej podobnie bzdurnej formacji – do diabła, może nawet zostałbym gliną.

Ale nie, jestem tylko motocyklistą. Nie wymagajcie ode mnie za wiele.

– Ranger, czemu nie, do cholery? – pyta Faye i zaciska wargi. Widzę determinację w jej orzechowych oczach. Chce, żebym jej pomógł, chociaż nie mam pojęcia dlaczego. – Naprawdę przydałby

mi się twój umysł w tej sprawie. Nie chcesz się podjąć wyzwania? Zrobić czegoś dobrego, przysłużyć się społeczeństwu? Pomóc tej biednej kobiecie? Kto wie, gdzie ona teraz jest i co się z nią dzieje!

To słuszne uwagi. Nie rozumiem jedynie, czemu spośród wszystkich mężczyzn, których zna, tak stanowczo nalega na mnie.

– Daj spokój, Ranger. Mógłbyś przynajmniej spojrzeć na tę sprawę, zanim odmówisz. Może zobaczysz coś, co my przegapiliśmy, kto wie. Wszystko, co wpadnie ci do głowy, może pomóc. Znajduję się teraz w ślepych zaułku. A ty jesteś pieprzonym geniuszem, Ranger! – Kiedy unoszę brew, dodaje: – Doskonale wiem, jak wysokie masz IQ. Talon mi powiedział.

Z jękiem zamykam oczy. Tylko Talon jest o tym poinformowany i z tego, co mi wiadomo, nie przekazał tego nikomu; aż do teraz. Pieprzona Faye. Najwyraźniej zdążyła do niego dotrzeć – już dzieli się z nią sekretami.

– Nikt ci nigdy nie odmawia, prawda?

– Nie bez zmiany zdania – odpowiada. Nie brzmi arogancko, tylko stwierdza fakt. – Zwłaszcza po tym, jak zostałam porwana.

Otwieram oczy i patrzę na nią. Naprawdę patrzę.

– Nie dołączyłem do klubu motocyklowego po to, by pomóc ci w twojej misji uratowania świata, Faye. Nie chcę pracować dla federalnych ani dla policji, w zasadzie dla nikogo. Tak, jestem mądry. Jak wielu ludzi. Ale nie pojmuję, jak w zasadzie mogę się przydać. To sprawa dotycząca zaginięcia. Nie wiem nawet, dlaczego ciebie w nią wciągnęli. Jak prawniczka może pomóc?

Uderza teczką z aktami o stół, wyraźnie tracąc cierpliwość, przez co wysypuje się z niej zawartość.

Moją uwagę przyciąga zdjęcie.

– Elizabeth Chase to dobra kobieta, Ranger – mówi łagodniejszym już tonem. – Jako wolontariuszka karmi bezdomnych, opiekuje się za darmo dziećmi sąsiadów, bo nie stać ich na opiekunkę, a wszystkie pieniądze, które może, wysyła młodszej siostrze na opłacenie college’u.

Na fotografii Elizabeth się uśmiecha, a jej długie blond włosy spływają po smukłych ramionach. Niebieskimi oczami patrzy prosto na mnie.

Osądza mnie.

Podnoszę zdjęcie, po czym zerkam na Faye. Moja twarz niczego nie zdradza. Ja już wiem, że Elizabeth Chase to dobra kobieta. Wiem to z pierwszej ręki.

– Powiedz mi wszystko.

Jej oczy rozbłyskują satysfakcją.

Wygrała. Jak zwykle.

Jednak tym razem nie chodzi o Faye. Jedynym powodem, dla którego jej pomagam, jest kobieta na zdjęciu.

Faye może być tak pewna siebie, jak chce.

Ja dbam teraz wyłącznie o ocalenie kobiety, którą niegdyś znałem.

Sześć lat wcześniej

– Cześć – mówi do mnie dziewczyna, zakładając włosy za ucho. – Ty jesteś Cameron, prawda?

Przytakuję z uśmiechem. Widywałem ją tu przez ostatnich kilka dni, ale wcześniej z nią nie rozmawiałem. Przyjechałem na tę wycieczkę sam – rejs wokół Szkocji oraz Irlandii, zanim całą grupą ruszymy do Europy – i odkąd tutaj dotarłem, trwa jedna wielka, nieprzerwana impreza. Wszyscy na pokładzie są młodzi i szukają takiej formy spędzania wolnego czasu, jaką najbardziej lubię: żadnych zobowiązań, tylko cieszenie się chwilą oraz nieprzejmowanie tym, co będzie jutro.

– Tak – odpieram, następnie odpalam papierosa i się nim zaciągam.

– Jestem Elizabeth – oznajmia, uśmiecha się i pochyla głowę, jakby nagle dopadła ją nieśmiałość.

Ja nie jestem nieśmiały, więc z jakiegoś powodu mnie to bawi. To uczucie, które nie do końca rozumiem. Zwykle jestem

po prostu pewny siebie albo, w najgorszym wypadku, nieskrępowany. Ogólnie rzecz biorąc, mam w dupie, co myślą ludzie wokół mnie. Gdyby było inaczej, za cholerę nie przetrwałbym szkoły średniej.

Chwila, czy ona właśnie próbuje ze mną flirtować? Wczoraj pewna ładna, ciemnowłosa dziewczyna podeszła, przycisnęła się do mnie i zapytała, czy chcę się pieprzyć. To zdecydowanie inne podejście u zupełnie innego rodzaju kobiety. Ja nie oceniam – ostatecznie przeleciałem wczoraj tamtą ciemnowłosą i oboje dostaliśmy to, czego chcieliśmy – ale nie wiem, czego mogłaby ode mnie chcieć nieśmiała, miła dziewczyna. Nie mam jej do zaferowania nic poza moim fiutem i miło spędzonym czasem.

Ale może się myłę. Może wcale nie jest taka niewinna, jak się wydaje. A może po prostu ma ochotę na jedną noc buntu – zobaczyć, jak to jest być z niegrzecznym chłopcem. W pełni zdaję sobie sprawę, jak widzą mnie kobiety. Mierzę sto dziewięćdziesiąt pięć centymetrów, jestem dobrze zbudowany, do tego mam ciemny zarost i nieco dłuższe włosy, którym kobiety nie mogą się oprzeć. Mam tatuaże i jestem nieokrzesany. Nikt by nie zgadł, że właśnie robię sobie przerwę od podwójnej magisterki w college'u. Nikt nie zadaje sobie trudu, żeby zobaczyć coś więcej niż to, co na zewnątrz.

– Miło cię poznać, Elizabeth. Dobrze się wczoraj bawiłaś? – pytam, próbując przełamać lody. Nie jestem w tym zbyt dobry, ale myślę, że to pozwoli jej się trochę odprężyć. Jest ładną dziewczyną i nie miałbym nic przeciwko spędzeniu z nią którejś nocy w trakcie tej wycieczki; jeśli tego właśnie chce. Spuszczam wzrok na jej klatkę piersiową, gdzie małe piersi pozostają ściśnięte pod białą koszulką. Tak, zdecydowanie nie miałbym nic przeciwko skosztowaniu jej.

Odchrząkuje, więc podnoszę wzrok, uśmiechając się szeroko.

– Co mówiłaś?

Potrząsa głową. Jej oczy wyglądają na nieco smutne, zanim mi odpowiada:

– Tak, dobrze. Ale w klubie było nieco tłoczno. W ogóle mnie nie pamiętasz, prawda?

Mrużę oczy, zastanawiając się, co, u diabła, powinienem w związku z nią pamiętać. Przeleciałem ją wcześniej? Jeśli tak, może zrobić się niezręcznie, bo kompletnie tego nie kojarzę. Właściwie straciłem rachubę, z iloma kobietami już byłem. Krzywię się, gdy to do mnie dociera. Elizabeth obserwuje, jak miotam się przez chwilę, po czym śmieje się i potrząsa głową.

– Nie, nie spaliśmy ze sobą, jeśli właśnie nad tym się zastanawiasz. Oboje chodziliśmy do Miles.

Od razu zamieram, moja twarz nie wyraża żadnych emocji. Nie wspominam najlepiej lat spędzonych w Miles High School. Nie bez powodu się wyprowadziłem. Chciałem świeżego startu i nigdy nie sądziłem, że wpadnę na kogoś stamtąd, zwłaszcza na wakacjach, w obcym kraju.

– Świat jest mały – bąkam pod nosem, a potem głośniejszym głosem dodaję: – Nie powiem, że cię pamiętam, Elizabeth.

– Jestem od ciebie o dwa lata młodsza. – Kiwa głową i się uśmiecha, a jej blond włosy podskakują. Nawet one są dziarskie. – Pewnie nie zwróciłeś na mnie uwagi, ale ja ciebie pamiętam.

Jeśli mnie pamięta, z pewnością nie zapomniała też o mojej reputacji, co sprawia, że zastanawiam się, dlaczego stoi tutaj, rozmawiając ze mną, jakbyśmy byli dobrymi przyjaciółmi. Albo jakby chciała, żebyśmy nimi zostali. Może ma ochotę na spełnienie fantazji ze szkoły średniej o pieprzeniu się ze złym chłopcem, facetem pozostającym po ciemnej stronie. Nie dorastałem w luksusach. W zasadzie wychowywałem się w przyczepie, o czym wszyscy wiedzieli. Wdałem się w wiele bójek, trzymałem z niewłaściwymi ludźmi, i ogólnie marnowałem powietrze. Skończyłem szkołę tylko dlatego, że byłem w stanie zdać z wyróżnieniem wszelkie egzaminy bez uczenia się czy uczęszczania na

większość zajęć. Nauczyciele byli podejrzliwi jak cholera – myśleli, że ściągam, ale nie potrafili tego udowodnić.

Nie ściągałem.

Postanawiam zmienić temat, tak by odejść od tego, o czym nie chcę rozmawiać, czyli części mnie, którą pogrzebałem.

– Co powiesz na drinka?

Elizabeth przytakuje, uśmiechając się promiennie.

– Z przyjemnością, Cam.

ROZDZIAŁ DRUGI

RANGER

Obecnie

– Czyli nie ma jej od dwóch tygodni? – pytam, przeczesując włosy palcami. Dwa pieprzone tygodnie. Albo jest martwa i sprowadzę jej ciało, albo żyje, ale jest gdzieś przetrzymywana i wróci w nie wiadomo jakim stanie. Jeśli to pierwsze, przynajmniej będzie mogła zostać pochowana, a jej rodzina zyska swego rodzaju ukojenie.

– Tak, od dwóch tygodni – odpowiada Faye. Jej ton jest czysto biznesowy, gdy przegląda papiery przed sobą.

Zastanawiam się, dlaczego ze wszystkich przypadków postanowiła pracować właśnie nad tym. Faye jest prawniczką, która pomaga federalnym w rozwiązywaniu spraw, jeśli się na to zdecyduje. Nie wiem, jak dostała to stanowisko, jaki ma z nimi układ ani po co im prawnik taki jak ona, ale nawet ja zdaję sobie sprawę, że dobrze mieć ją po swojej stronie.

Postanawiam poruszyć ten temat. Jeśli będzie ze mną szczerą, ja będę szczerą z nią.

– Co cię interesuje w tej konkretnej sprawie? – pytam śmiało, sprawdzając ją.

Podnosi orzechowe oczy i skupia na mnie całą uwagę.

– Podejrzewają, że z jej zniknięciem ma coś wspólnego motocyklista. Ale tylko dlatego, że ostatnio widziano ją w barze dla motocyklistów. – Nie mogę wyobrazić sobie Elizabeth

przesiadującej w takim miejscu, jednak nie było mnie tu od wielu lat. Nie znam osoby, którą się stała po naszym rozstaniu. Faye mówi dalej: – Nie jest to do końca twardy dowód, ale przynajmniej punkt zaczepienia. Ktoś w barze musiał coś widzieć, a jeśli pójde tam i zacznę zadawać pytania, zostanie to odebrane lepiej, niż jeśli zrobi to policja.

To ma od cholery sensu. Faye wzbudza ogromny respekt i zdecydowanie ma siłę, żeby odnaleźć się w sytuacji, w której inni nie zdołaliby sobie poradzić. Przez lata członkostwa w Wild Men nawet ja słyszałem o niej różne historie. Jest znana jako wojowniczką, kobietą z umiejętnościami, dzięki którym może rywalizować z najlepszymi mężczyznami, a z Sinem i Wind Dragons u boku staje się nie do zatrzymania.

– Przyznaję, że mam inny powód – dodaje, wzruszając ramionami. – Ale to mój powód. Najważniejsze, że ta kobieta potrzebuje pomocy, a ja zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby się dowiedzieć, co się stało. Jeśli żyje, chcę ją uratować. Tak się składa, że jej kuzyn jest policjantem i wykorzysta wszelkie środki podczas poszukiwań Elizabeth.

– Znam ją – przyznaję cicho, po czym odchrząkuję. – A przynajmniej znałem. Byliśmy przyjaciółmi.

– Wiem – odpięra Faye, krzywiąc się. – To znaczy, na początku nie wiedziałam, ale zobaczyłam wasze wspólne zdjęcie na jej profilu w mediach społecznościowych.

Ona ma nasze zdjęcie? Nie korzystam z mediów społecznościowych, więc nic mi o tym nie wiadomo, ale z jakiegoś powodu mnie to zaskakuje. Jasne, zrobiła nam zdjęcia podczas wycieczki, lecz od tego czasu o nich nie myślałam. Wydaje mi się, że gadaliśmy raz przez telefon, zanim dołączyłem do Wild Men, jednak to była nasza ostatnia rozmowa.

– I nic nie powiedziałaś?

– Czekałam, aż ty powiesz – odpowiada, opierając dłoń o moje ramię. – Po prostu cieszę się, że zgodziłeś się pomóc. Damy radę,

Ranger, jestem tego pewna. – Zabiera rękę i wzdycha. – Chociaż musimy pracować ramię w ramię z jej kuzynem. Mam nadzieję, że sobie z tym poradzisz.

Nie lubię gliniarzy, ani trochę, ale wszyscy mamy ten sam cel, a dla Elizabeth jestem w stanie to przełknąć i pracować z jej kuzynem. Jeśli jest dupkiem... będę po prostu musiał to przeżyć. Niewielu ludzi jest na tyle głupich, żeby ze mną zadzierać, jednak gliniarze... Cóż, oni uważają, że rządzą całym pieprzonym światem, więc kto wie. Lubią gadać, lecz jeśli ty spróbujesz powiedzieć albo zrobić coś w odwecie, zamkną cię. Jak to ma być, kurwa, sprawiedliwe? Słyszałem o sytuacji z żoną Irisha, Toną, i jej parszywym byłym facetem policjantem.

Nie rozumiem gliniarzy. Jestem pewien, że nie wszyscy są zli, ale powiedzmy po prostu, że ci, których spotkałem, nie wykazywali się zbyt pozytywnymi cechami. Jest tak wiele historii o policjantach, którzy uważają, że stoją ponad prawem, że trudno szanować takich hipokrytów. Choć właściwie jestem motocyklistą, czyli ich wrogiem, więc przypuszczam, że nie mają powodów, by być wobec mnie sprawiedliwi. Zostałem aresztowany kilkakrotnie absolutnie za nic. Wydaje się, jakby tylko szukali powodu, żeby wsadzić mnie za kraty. Czegokolwiek. Za każdym razem miałem szczęście, że nie znaleźli przy mnie broni.

– Dam radę – odpowiadam Faye. – Zakładam, że byłaś już w barze? Czego się dowiedziałaś?

– Niczego – jęczy. Na jej twarzy maluje się frustracja. – Elizabeth poszła tam sama i wyszła sama. Barman, który wtedy pracował, mówi, że wypila dwa drinki i że podeszło do niej kilku mężczyzn, ale nie pamięta, jak wyglądali.

– Nagrania z kamer?

– Okazuje się, że tego dnia ich kamery nie działały – odpiera, przewracając oczami. – Mają tylko jedną przy głównym barze, na zewnątrz – żadnej, więc i tak nie moglibyśmy zobaczyć, w którą stronę poszła po wyjściu albo do czyjego samochodu wsiadła.

– Wygodnie – stwierdzam i zaciskam wargi. – Myślę, że powinniśmy tam wrócić.

Faye przytakuje, prostując ramiona.

– Jestem gotowa w każdej chwili.

Kobiety nieczęsto przyciągają moją uwagę. Tak, jest wiele pięknych i się im przyglądam, ale nigdy nic przy tym nie czuję. Niezliczona liczba pięknych dziewczyn przeszła przez drzwi domu klubowego, a ja przeważnie decydowałem się spać sam. Po latach college’u, kiedy pieprzyłem wszystko, co nosiło spódnice, potrzeba przestała być tak nagląca. Fakt, że kobiety są łatwo dostępne dla takich jak ja, powoduje, że czuję do nich niechęć. Może jestem martwy w środku, nie wiem, ale minęło dużo czasu, odkąd jakaś dziewczyna przyciągnęła moją uwagę. Jednak ta przy barze w tej chwili sprawia, że przyglądam się jej bardziej niż uważnie. Nie żeby to był czas i miejsce, zważywszy na to, że właśnie skończyłem maglować barmana w sprawie informacji o Elizabeth, ale nic nie mogę na to poradzić.

Patrzę ponownie.

Jest dość krągła – widzę zaokrąglony tyłek i kształt bioder oraz ud w ciasnych, znoszonych džinsach, które ma na sobie. Ma wąską talię i cycki, akurat pasujące wielkością do dłoni. Czarny top odsłania umięśnione ramiona. Czyli dziewczyna zdecydowanie ćwiczycy. Zerka na mnie niebieskimi oczami, mrużąc je lekko, po czym przenosi wzrok z powrotem na swojego drinka.

– Masz to, czego chciałeś? – szepcze Faye, stając po mojej drugiej stronie. Sący drinka, a jej zaalarmowane spojrzenie spoczywa na wszystkim i wszystkich.

– Tak – odpowiadam, patrząc znowu na kobietę.

Barman ciągle powtarzał, że nic nie wie, co jest kłamstwem. Potrafię rozpoznać, kiedy ktoś oszukuje. Wszystko widać w mowie

ciała, i ten dupek kłamie. Więc tak, mam, czego chciałem – resztę dostanę wieczorem.

– Czyli możemy już iść? – pyta Faye, następnie wychyla drinka i uderza szklanką o stolik.

Przytakuje i z wahaniem wychodzę za nią, chociaż jedyne, co naprawdę chciałbym zrobić, to poprosić tamtą dziewczynę, żeby wypła ze mną drinka. Jestem ciekawy, chcę wiedzieć wszystko. Czy ma chłopaka. Czym się zajmuje. Czy lubi to, co robi. Czemu pije w takim miejscu. Nie każdej kobiecie pasują krótkie włosy, ale w jej przypadku ten styl tylko podkreśla piękno twarzy. Zerkam na blondynkę raz jeszcze, zanim przenoszę uwagę z powrotem na Faye, która posyła mi dziwne spojrzenie. Zapewne tak jest najlepiej – teraz muszę się skupić na Elizabeth. Nie mogę sobie pozwolić na luksus rozproszenia, dopóki nie dowiem się dokładnie, co się z nią stało. Siadam na fotelu pasażera w samochodzie Faye, chociaż nie jestem fanem jej sposobu jeżdżenia ani muzyki, której słucha.

– Co to za gówno? – pytam, gdy zaczyna śpiewać w chwili, w której ta się włącza.

– To *One Dance* Drake’a – odpowiada z szerokim uśmiechem. – Dobrze, co?

Potrząsam głową.

– Okropne.

Przewraca oczami i robi jeszcze głośniej.

Wyglądam przez okno, a moje myśli zaczynają wędrować. Ostatnio nie miałem najlepszego czasu, jednak nie umiem stwierdzić dlaczego. Może wpłynęło na to przeniesienie do nowego klubu? Wind Dragons są niesamowici i powitali mnie z otwartymi ramionami, ale czemu nie czuję, że do nich należę? Mój dawny klub, Wild Men, okazał się popieprzony. Patrząc na naszą kiepską historię, zdradę Slice’a oraz żalonych mężczyzn, którzy zostali, naprawdę nie wiem, dlaczego byłem tam tak długo. Zapewne ze względu na Talona. Jest dobrym facetem, dobrym

przyjacielem, a ja ufałem jemu i jego wierze w klub. Oczywiście nadal mu ufam i dołączyłem z nim do Wind Dragons, żeby pozostać u jego boku. Czy to jedyny powód, dla którego to zrobiłem? Już nawet nie wiem. Odsuwam od siebie te myśli. Teraz muszę skupić się na Elizabeth, wszystko inne może poczekać.

– Dziś w nocy zamierzam się włamać do baru i znaleźć brakujące nagranie z kamery – mówię do Faye, a potem patrzę z rozbawieniem, jak gwałtownie odwraca głowę i spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami.

– To twój diabelski plan? – pyta i brzmi, jakby była nieprzekonana.

– Cóż, barman kłamie. Więc albo to, albo pójdę do jego domu i przesłucham go w zupełnie inny sposób. – W mojej głowie powstaje pomysł. – A ten gliniarz może to dla nas zrobić? Wezwać go i zażądać odpowiedzi? A tak w ogóle, dlaczego nie wpadli tam z technikami, żeby znaleźć nagranie?

– Podobno już to zrobili – odpiera oschłym tonem. – On trzyma się swojej wersji. Nie widział niczego nadzwyczajnego. A co do nagrania, nic nie znaleźli. Kamera faktycznie mogła być wyłączona, ale zastanawiam się dlaczego. Albo wiedzieli, że coś ma się wydarzyć, albo naprawdę mieli awarię.

– Według mnie wiedzieli, że coś ma się wydarzyć.

– Też tak myślę – zgadza się Faye, wciskając hamulec na światłach, aż samochód podskakuje.

Opieram się ręką o deskę rozdzielczą. To zdecydowanie ostatni raz, kiedy jestem jej pasażerem. Nie wspominając już o tym, że moje długie nogi są ściśnięte jak cholera.

– Jeśli przeszukali bar i niczego nie znaleźli, może włamanie nie jest konieczne – myślę na głos. – Ale może powinniśmy ustawić własne kamery i mieć to miejsce na oku. Coś knują, a ja chcę wiedzieć, o co dokładnie chodzi.

– Możemy to załatwić dziś w nocy. – przytakuje Faye. – Arrow i Tracker mogą się tym zająć. Obaj są dobrzy w takich sprawach.

– Czemu po prostu nie poprosisz federalnych o załatwienie tego? – pytam, zastanawiając się, dlaczego poprosiła klub zamiast nich.

Wzrusza ramionami i mówi:

– Lubię wykorzystywać własne zasoby, jeśli zachodzi taka potrzeba. Lubię im pokazywać, że ja ich nie potrzebuję, a oni mnie tak.

– Oczywiście – mamroczę, potrząsając głową i wyglądając przez okno.

Nie wiem, dlaczego Faye robi to, co robi. Ale zawsze wydaje się mieć plan.

Moje myśli wędrują od niej i jej diabolicznego umysłu do kogoś innego.

Do tamtej kobiety.

Zastanawiam się, czy wróci do baru.